Rok I. Kalisz dnia 23 Grudnia (4 Stycznia) 1869/70 r. № 1.

# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

**WTOREK dnia 4 Stycznia 1870 roku.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wschód słońca o god. 8 m. 12 z rana.<br>Zachód „ „ 4 z południa. | Długość dnia godz. 7 min. 49.<br>Przybyło dnia 11 minut. | Nów księżyca przypadł dnia 2 Stycznia o god. 1 min. 20 rano. | Dziś S-go Tytusa.<br>Dnia 5 SS. Telesfor i Emiljanny.<br>Dnia 6 **Trzech Króli.** |

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe. Prenumerata przyjmuje się w drukarni Wydawcy, w kantorach pp. Hurtiga i Mittwocha w Kaliszu oraz u W. J. Kowalewskiego w Wrocławiu (Mariannenstrasse № 14); ta wynosi: w Kaliszu kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie po kop. 5, a za odsyłanie po kop. 10 miesięcznie się dopłaca. Doniesienia i uwiadomienia przyjmowane będą za opłatą: za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za następne po kop. 3.

Wszelkie korrespondencje przesyłać należy pod adresem: „Redakcji Kaliszanina w Kaliszu.“ Artykuły nadsyłane do zamieszczenia, przesyłającym zwracane nie będą.

* * *

Pod przewodnią Betleemu gwiazdą, rozpoczynasz życie swoje! Niech ta chwila będzie dla cię uroczystych przypomnień pamiątką; niech cię wiedzie po skalistej drodze życia, abyś osiągał i osiągnął cel, który cię do bytu powołał — cel pożytku. Wydaj choć kilka ziarn pszenicy, wydaj choć kilka kłosów żytnich, przyrzuć do nich jaką wiązkę świeżego kwiecia i garść wspominków uwiedłych, a rzekną może ludzie sprawiedliwi: że choć twe życie biegło nie okaźnie i bez wrzawy, aleś spełnił co mógł, aleś dał na co cię stało, aleś wykonał coś założył. Idź więc z swą sakwą podróżną, jak nowiniarz miejski i gawęda wioskowy, w drogę żywota; idź w *Imię Boże!*

Nabożeństwo galowe. W d. 25 grudnia (6 stycznia) r. b., jako w rocznicę oswobodzenia Cerkwi i Państwa Ruskiego od najścia Gallów i z niemi 20-tu narodowości, — przypada święto dworskie 1-go rzędu, które przez uroczyste nabożeństwa w kościołach i domach modlitwy wszelkich wyznań obchodzonem będzie.

W tymże dniu przypada święto Trzech Króli i doroczny odpust w kościele XX. Franciszkanów w Kaliszu; nabożeństwo więc w tym kościele w zwykłych godzinach odbywać się będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami na summie i nieszporach, zaś w innych wszystkich kościołach nabożeństwa uroczyste, jako w dniu świątecznym.

— W dniu 31 Grudnia r. z. w miejscowym kościele KKs. Franciszkanów odbyły się solenne nieszpory na podziękowanie Bogu za rok upłyniony. Nieszpory odprawił JKs. Ośmiałowski kanonik i proboszcz z Pamięcina, a kazanie wypowiedział J. Ks. Jany proboszcz z Iwanowic. 1 Stycznia we wszystkich kościołach miały miejsce zwykłe w tym dniu nabożeństwo na uproszenie łaski i błogosławieństwa Niebios z nowo rozpoczętym rokiem, których udzielenia, my również całem sercem dla wszystkich życzemy.

# Z pod lipy reformackiéj,

POWIEŚĆ,

przez

**Ad. Poroja.**

## I.

Było to w styczniu. Wczesny zmierzch i niemiła flaganina śniegu pomięszanego z deszczem, pospędzały nas do stancji, w któréj jakby w sali szpitalnéj stały cztery łóżka o trzech wcale nie wytwornych posłaniach i coś nakształt sofy, poświęconéj uczuciom koleżeńskim! Tak, z dumą to wypowiedzieć możemy, gdyż służyła ona zwykle za tapczan towarzyszom naszym, którym niefortunne losy, a raczéj właściciele domów zbyt wcześnie pozamykali wrota od kamienic. I słusznie; ludzie co mieszkają na poddaszach, w oficynach i suterynach, niepowinni mieć kluczy od domów; płacą oni zbyt mało, iżby mogli zasługiwać na wyższe zaufanie. Niech więc śpią na dworze, gdy nie zdążyli wpaść przed dziesiątą do bramy; jest to zasłużona kara, która uczy porządku, — szkoda tylko, że czasami najporządniejszych, choć biednych ludzi, jak to bywało np. z śp. Pawełkiem, dependentem od adwokata, co jakby zapisał, był zawsze naszym lokatorem na noc, mianowicie z piątku na sobotę, gdy wielość pracy zatrzymywała chłopaka często do dwunastéj a nawet i pierwszéj godziny. Proszę zwrócić uwagę, że opowiadanie nasze odnosi się do owych czasów, kiedy to nieznano dzwonków przy wchodach i gdy stróże bramowi należeli u nas do istot mitologicznych, a nawet do zbytków marnotrawstwa. Wprawdzie i dziś, możesz dzwonić i dzwonić, a drzwi od domu jak zaklęte milczą i niezaskrzypną, ale się przecież ktoś ulituje — a wreszcie zniecierpliwi — i czarodziejski wrzeciądz puści cię nieboraku z pod strychu do twojéj ciasnéj izdebki. Mieliśmy więc częstych podlokatorów, którzy składali swą głowę na ołtarzu przyjaźni — przepraszam za szumne porównanie, składali ją na sofie, podobno przed laty drelichem krytéj, a będącéj tak wątpliwego koloru, że nawet przez najlepszy mikroskop niemógłbyś nic zdecydować o jéj farbie i deseniach pierwotnych.

Zebraliśmy się zatem choć nie u familijnego, to u domowego ogniska, a było nas dwóch młodych i dwóch starych kawalerów.. Jak wyglądali mieszkańcy téj izby, mniejsza o to: płeć to była brzydka, a więc niezasługująca na opis szczegółowy. Aby im przecież nie ubliżyć, powiemy to tylko, że jeden był blondynem, drugi brunetem, trzeci siwym, a czwarty łysym; że jeden z nich aplikował się w trybunale, drugi był świeżo z uniwersytetu przybyłym medykiem, trzeci klerkiem u rejenta, a czwarty artystą malarzem. Gdyśmy się rozsiedli na krawędziach łóżek i na owéj historycznéj sofie, kłęby dymu z pieprzówek popłynęły falami, dopomagając marzeniom zimowéj godziny. Kiedy minęła chwila téj uroczystéj zadumy, przerwał ciszę dźwięczny głos bruneta.

— Pisarz kroniki, nazwanéj przez siebie „*Historja antidiluviana*,“ Wojciech z Konojad Dębołecki, mógłby śmiało w niéj zanotować zdarzenie niesłychane: żeśmy się wszyscy po raz pierwszy, mieszkając już z sobą od siedmiu miesięcy, zeszli o tak wczesnéj godzinie.

— Zapewne, mój Jasiu — dodał klerk — notę tę mógłby szczególniéj zastósować do ciebie, który jak strzyga zwykłeś

# Rozporządzenia Rządowe.

— Najwyższym Ukazem Jego Cesarskiéj Mości z d. 3 grudnia 1869 r., w miejsce dotychczasowego Gubernatora gubernii Kaliskiéj JO. Księcia *Szczerbatowa*,— mianowany został Gubernatorem tejże gubernii— JW. Generał Major *Macniew*. Nowomianowany JW. Naczelnik gubernii objął urzędowanie w d. 3 (15) grudnia t. r., i w tym dniu raczył przyjmować wszystkie władze miejscowe wojskowe i cywilne.

# Rozporządzenia Władz miejscowych.

— *Policmajster miasta gubernialnego Kalisza.* — Stosownie do odezwy Kancellaryi JW. Hr. Namiestnika Jego Cesarskiéj Mości w Królestwie Polskiem z dnia 2 listopada 1869 r. Nr 26336, do JW. Naczelnika gubernii uczynionéj, a przy poleceniu z d. 27 listopada t. r. Nr. 110 komunikowanéj, — podaje do publicznéj wiadomości wszystkich mieszkańców miasta Kalisza: że na zasadzie § 23 ustawy o straży ziemskiéj — służą tejże straży w czasie pełnienia swych obowiązków wszelkie prawa i prerogatywy wojenne, i uważaną jest jak szyldwach wojskowy. Podług zatem ścisłego znaczenia art. 121 i 122 ustawy karnéj wojennéj, winni: zobelżenia słownego lub czynnego straży ziemskiéj w czasie wykonywania przez nią obowiązków służby ulegną, za obelgi słowne karze więzienia od dwóch do szesnastu miesięcy, a za obelgi czynne, wysłaniu na mieszkanie do odległych gubernij oprócz Syberyjskich, lub oddaniu do poprawczych aresztanckich rot, na czas od jednego, do lat dwóch i pół.

# Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Redakcja „Kaliszanina" otwiera bezinteresownie kolumny swego pisma dla odezw Instytutów dobroczynnych i ludzi ubogich potrzebujących publicznego wsparcia, a na nie, zasługujących.

— Uprzejmie i serdecznie dziękując p. Liedtke b. Redaktorowi „Kurjera Lubelskiego" za okazaną nam życzliwość, zamieszczamy nadesłany przez Niego artykuł następujący:

—„Witam „*Kaliszanina*" z serdeczną sympatją i szczeremi słowami życzliwości, winszując szanownemu składowi jego redakcji pomyślnego rozwoju tak chlubnie przedsięwziętego dzieła.

Jako założyciel pierwszego u nas prowincjonalnego pisma perjodycznego p. n. „*Kurjer Lubelski*" z kilkoletniego jego wydawnictwa poznałem, jak ważne dla miejscowości podobne pismo nieść może usługi i dziwić się należy, że dotąd tyle miast ludnych gubernialnych i powiatowych nie może się zdobyć na własne miejscowe pisma. Dlatego nie mogę pominąć téj sposobności, by nie przesłać życzliwego powitania „*Kaliszaninowi*," i nie wyrazić słów zachęty tym wszystkim miejscowościom kraju naszego, które w ślad jego pospieszyć by mogły. Nieco tylko dobréj chęci, wytrwałości i odwagi, a miejsce ustnych nowinek zastąpi pisemko drukowane, które nie swarliwe ploteczki, lecz użyteczne wiadomości szerzyć będzie z myślą i tendencją uczciwą i szlachetną. Rozwój piśmiennictwa każdego narodu, jest skalą rozwoju jego oświaty. Szczęść Boże Waszéj pracy! *Jul. Liedtke.*

— Z listu w tych dniach otrzymanego, dowiadujemy się, że ma zjechać niebawem do Kalisza nowe towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Bolesława Leszczyńskiego, znanego u nas z swego talentu artysty. Tym sposobem będziemy mieć dwa teatra, które zapewne wytworzą — teatr rozmaitości, bo wzajemnych zabiegów i t. p. Że jeden z nich ustąpić będzie musiał, to nieulega żadnéj wątpliwości, gdyż na Kalisz dosyć jest jednego teatru, ale dobrego i odpowiadającego sztuki i smaku wymaganiom. Dwa towarzystwa dramatyczne nie utrzymają się u nas, i-albo jedno pochłonie drugie, albo też (czego sobie wcale nieżyczemy) przez rozdział publiczności, a tém samém przez rozdział dochodów i niedostatek materjalnych środków bytu, oba upaść mogą. W towarzystwie p. Leszczyńskiego mają się mieścić: panna Germann i pan Lucjan Ortyński.

— W dniu nowego roku miasto zaniepokojone zostało sygnałami alarmowemi na pożar. Dzięki przecież Bogu, skończyło się na małéj szkodzie wewnątrz izby domku na Dobrcumałym, w pobliżu possessyi W. Krajewskiego. Ogień ugaszono w zarodzie; powstał on z nieoględnego przylepienia zapalonéj świecy, która spadłszy, zatliła słomę i pościel.—

— W zeszłą środę odbył się w sali p. Gessner w parku

---

się zjawiać dopiero o północy, lub zarywać niekiedy nawet godzin rannych...

— I wybijać nas ze snu kołataniem do drzwi — wtrącił medyk.

— Co może zdrowiu szkodzi? — dorzucił brunet.

— Niewątpliwie...

— Znać pupilla Hypokrata.

— Ma Antoś słuszność mój Jasiu — odezwał się aplikant— gdybyś był poetą, możnaby wytłumaczyć te nocne włóczęgi; poszłyby one na karb wieszczego rozmarzenia, ale malarz, malarz! czyż to pora do studjowania natury?!

— Alboż malarz nie powinien być poetą, alboż noc nie ma swoich uroków?; a księżyc... a cisza... a gwiazdy?...

— Tak, tak, szafirowe lub ciemne gwiazdy, co świecą po dwie tylko nad rozkoszną przepaścią z koralu, na białém z alabastru niebie.

— O!, jak widzę, pan Józef poeta. Wyraża się tak górnie, że go trudno zrozumieć.

— Bo rozumieć nie chcesz, ty, co usiłujesz w nas wmawiać księżycowe studja, chociaż ciemno na dworze jak w kowalskim miechu.

— Ma słuszność pan Józef — dorzucił znów aplikant.

— Ej Jacku, Jacku, zdaje ci się, że moja sprawa jest już na wokandzie, bo mi po raz drugi zwalasz na głowę ciężki kamień słuszności.

— I sprawiedliwie...

— Znów sprawiedliwość... I jedna i druga są lokatorkami tego samego domu, który się prawdą nazywa.

— A widzisz, nie chcąc, sam się osądziłeś. Uznajesz słuszności i sprawiedliwości prawdę, a i prawdę w zarzucie.

— Niech i tak będzie. Trzech mierzyło do mnie ostrzami języka, nic więc dziwnego, że mnie pochwycili w dysputycz- matnię. Nie umiem się bronić; jam biedny artysta a nie wokat wymowny. Umiem ja tylko pęzlem przemawiać a zwłaszcza wtenczas, gdy mi przychodzi malować piękność i młodość. A propos, jaki też nudny ten mój pryncypał...

— Zkądże znowu ten nawias? — wtrącił medyk.

— Bo z paletą i on mi na myśl przyszedł. Chciałem naprzykład wczoraj oczom prześlicznéj damy, któréj portret malujemy, nadać taką łagodności i słodyczy harmonję, żeby te źrenice patrzyły jak z po za dwóch łez przejrzystych. I nie byłbym przesadził, bo tak jest w istocie; ale mój pryncypał pociągnął pęzlem — i łzy znikły, a wytrysły dwa promienie piekącego ognia. Nada im to wiele fosforycznego życia, ale ujmie wdzięku. O, starości, starości! nie kochasz się w urokach!; czyś zapomniała, że tylko światło słodkiego wejrzenia, umie zapadać głęboko, zapadać na wieki do duszy ludzkiéj?.....

— Pomawiasz Janeczku o niedołęstwo wielkich mistrzów twéj sztuki — rzekł klerk. Nieprzeszkadzał wiek Tycjanowi, Aniołowi, Albanowi i innym, czarować widzów wdziękami twarzy młodych, ich pęzlem mistrzowskim powołanych do życia. Starość, lecz niezbyt późna i zdrętwiała, uczucia nasze do pewnéj sprowadza równowagi, do cichéj rezygnacji, do słodyczy. Uczucia te, są jak godzina grudniowego zmierzchu, przenikająca duszę półświatłem i półcieniem. Doświadczam tego na sobie, choć nie jestem artystą, ależ przecie jestem człowiekiem, co kiedyś myślał płomieniście i czuł gorąco. Te ognie już się wypaliły, — i dziś, ruinom — pamiątkom moim przyświeca jakiś promień łagodny, podobny raczéj do gwiazdy nocy, niż do połysku słońca. Twój pryncypał, i to lichy portrecista nie wielkiego miasta, czyż rozumie wyżéj sztukę? Szkoda cię Janeczku, że twoje dni piękne i twój talent nie zużywają się w pracowni mistrza, ale raczéj marnieją w laboratorjum malarskiego partacza.

— Jestem ubogi panie Józefie; trzeba żyć!...

— Oj, biédo, biédo!

— Oj biédo! — powtórzyli jedni za drugiemi; — i znów rozsiadła się cisza. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

ostatni z urządzonych przez pp. Lewandowicza i Drobniewskiego, czterech wieczorów muzykalnych.

Wieczory te, tyle na teraźniejszą porę odpowiednie, dały nam słyszeć muzykę nieco poważniejszą i w części klassyczną nawet.

Pełny czucia smyczek naszego maestro p. Lewandowicza i biegła gra na fortepianie p. Drobniewskiego, nawet wiele wymagających zadowolić mogły. Debiuty amatorów pp. S. Lewandowicza (violonczella), Frydego i Szulakiewicza (skrzypce) życzliwie przez Publiczność przyjęte były.

Na ostatnim koncercie podobało się szczególniéj trio Fesca wykonane przez pp. obydwóch Lewandowiczów i Drobniewskiego, po którem publiczność zaszczyciła naszego maestro przywołaniem, a on (na żądanie) odegrał polkę swego utworu p. t. „Florentyna.”

Warto doprawdy, aby pp. L. i D. urządzili nam, jeżeli nie wcześniéj to na post przynajmniéj, drugą serję swoich wieczorów, do których dodawszy orkiestrę, przy takiem urozmaiceniu mieliby zupełne powodzenie.

— W miejsce powinszowań noworocznych, otworzoną została z dozwolenia Władzy u w-go Peszke lista, dla składania dobrowolnych ofiar na szpital ś-téj Trójcy w Kaliszu. Podług téj listy złożyli: JW-ny Macniew Gubernator Cywilny rsr. 3.—JW-na Ewpraksia Gawriłowna Macniew rs. 3.—M. R. Rozen rs. 2.—J. E. Peszke rs. 2. — Bolesław Malczewski rs. 2.—Romuald Kalicki kop. 50.—J. E. Jankowski rs. 1.—J. Niedomański rs. 1.—Bracia J. B. Jaensch rs. 2.—WW. T. Halpert rs. 3. Julian Telczyński rs. 1.—Edward Milewski rs. 2.—Dr. Hindemit rs. 1—Bron. Wilczyński rs. 1. — Jan Szarzyński rs. 1.—Rozalia Leśniewska rs. 1.—L. Mikulski kop. 50. — Ant. Skupieński rsr. 3.—Jakowlew Policmajster m. Kalisza rs. 1.—Maliński Józef kop. 75.—A. Rzączyński rs. 3.—P. Fon Taal rs. 1. J. Pstrokoński rs. 3. — W. Mazurkiewicz rs. 1.—J. Tykociner rs. 2. Baron Frank rs. 3. — Prokuli rs. 3. — O. Ehrentraut rs. 1. — R. Masłowski Obr. Prokuratoryi rs. 1. — Adam Chodyński Patr. Tr. rs. 1.

## Kronika Teatralna.

Dwa ostatnie przedstawienia zbyt wiele zawierały w sobie rozmaitości, abyśmy z uwagi na szczupłość ram naszego pisma, o każdym szczególe oddzielny rozbiór zamieścić mogli.

W sobotę przedstawienie z trzech sztuk złożone, w niedzielę bukiet dramatyczny, a przytem debiuty pp. Sochaczewskich i panny Ostrowskiéj, materjał to bogaty, zbyt bogaty nawet dla pierwszéj naszéj kroniki.

Postaramy się jednak dać, chociaż pobieżne, z obu tych przedstawień sprawozdanie. Pierwsza z odegranych w sobotę sztuk „Nic bez przyczyny,” w treść nie bogata; cała intryga oparta na cygarach, które żona (p. Sochaczewska) pali w sekrecie przed mężem (p. Texel), a on czując dym, przypuszcza że ktoś bywa w jego domu i wpada w zazdrość szaloną. W końcu jak zwykle wszystko się wyjaśnia; mąż szczególną namiętność żony kładzie na karb...... niepogody. Otóż ztąd nic bez przyczyny. Błachostka ta odegraną była przez ulubieńca publiczności p. Texla ze zwykłą werwą i humorem; przez panią Sochaczewską z naturalnością i wdziękiem, jakich w tym stopniu dawno na naszéj nie widzieliśmy scenie. P. Sochaczewska ma przytem głos dźwięczny i nadzwyczajnie mile w ucho wpadający; wróżemy jéj przeto wkrótce względy i uznanie ogólne.

Po ukończeniu sztuki, publiczność wynagrodziła obojga artystów rzęsistym oklaskiem i przywołaniem.

Komedyjkę „Panna — pułkownik,” dawnego kraju, nie mająca dowcipu ani sensu nawet, staranna gra artystów jak pp.: Texel, Grabiński, p. Doroszyńska, a wreszcie p. Cybulski, p. Henneman i p. Doroszyński, podtrzymać nie była w stanie.

Spodziewać się należy, że drugi raz „Panna pułkownik” nie pokaże się na scenie.

Trzecią z kolei przedstawiono Piękną Galateę, w innym jak poprzednio składzie. Debiutantka p. Ostrowska śpiewając Galateę, pozwoliła nam od razu ocenić swój milutki głosik, który tak łatwo z jéj piersi wychodzi, dobrą szkołę, jednym słowem, te w ogóle przymioty jakie pozwalają nam spodziewać się, że wkrótce widzieć w niéj będziem prawdziwie sympatyczną artystkę. Potrzeba jednak większéj nabrać śmiałości, do czego, jak mniemamy, życzliwe przyjęcie przez publiczność silną winno być pomocą.

P. Sochaczewski odśpiewał nie wielką partję Pigmaliona z prawdziwym czuciem; jedyna salowa arja „O Wenus” tak okropnie niegdyś przez p. Ogonowskiego kaleczona, tym razem wykazała całą swą melodyjność. Duety i tercety szły zgodnie i harmonijnie. Z tąd nabraliśmy przekonania że głos p. Sochaczewskiego pełnym jest dźwięczności i wyrobienia. Midas grywany poprzednio wcale dobrze przez p. Zamojskiego, obecnie na zamianie nie stracił; pan Grabiński śpiewał czysto i grał wcale przyzwoicie.

Na zakończenie sobotniego przedstawienia dyrektor Trapszo, w obec całego grona artystów i artystek, serdecznemi słowy składał publiczności życzenia nowego roku, dziękował za jéj względy i prosił o dalsze na przyszłość poparcie. Następnie pp. Texel, Grabiński i Cybulski poezją i prozą, mową i śpiewem składali swe życzenia, a w jednym z kupletów p. Cybulskiego była także mowa i o naszym Kaliszaninie. (d. c. n.)

## Przegląd polityczny.

*Paryż 19 (31) Grudnia.* Mówię ogólnie, że utworzony został gabinet, w skład którego wejdą: Olivier jako minister spraw wewnętrznych, Bussou—Billault sprawiedliwości, Richard robót publicznych, Bourbeau oświecenia, La Gueroniere spraw zagranicznych.

*16 (28) Grudnia.* Prawie wszystkie pisma zastanawiają się nad listem cesarza do Emila Olivier, poruczającym mu utworzenie gabinetu i stąd wyprowadzają wniosek, że takowy jest początkiem nowéj ery cesarstwa parlamentarnego.

*Cattaro 16 (28) Grudnia.* Cesarz ułaskawił wszystkich powstańców którzy dotąd poddali się.

Z Konstantynopola stanowczo zaprzeczają wieści podanéj przez dziennik *Figaro* jakoby wice-król Egiptu zapłacił Porcie 75 miljonów fr. za załatwienie sporu turecko-egipskiego.

Przesilenie ministerjalne w Wiedniu trwa ciągle i według dzienników wiedeńskich nie ma jeszcze stanowczéj wskazówki w jakiem duchu zostanie rozstrzygnięte, to jest czy otrzyma przewagę autralistyczna większość gabinetu Przedlitawskiego, czy też jego mniejszość skłaniająca się bardziej ku federalnemu uorganizowaniu państwa.

Co do Włoch, Hiszpanji, z powodu świąt cisza zupełna.

*Paryż 19 (31) Grudnia.* Trauppman został skazany na śmierć.

## Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

= We Francji wymyślono nową maszynę będącą zarazem pralnią, suszarnią i maglem. — W Dorchester, w Anglji, p. Wallance Eyse założył akademję dla dziennikarzy. — Wydział lekarski Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, powodowany ludzkością, ma dla ubogich założyć ambulatorjum w gmachu przy Krakowskim-Przedmieściu. — Otwarcie kanału Suezkiego (d. 17 listopada r. z.) jest już faktem spełnionym. Nieśmiertelne dzieło, o jakiem marzyła starożytność daremnie, wykonane; droga do Indji Wsch. otwarta i Afryka wyspą. Takich cudów dokonywa tylko nauka, wytrwałość w przedsięwzięciu i w pracy. Lesseps, twórca tego przewrotu świata, uwieńczony powodzeniem i zasłużoną sławą, widzi już swe imie zapisane na kartach najodleglejszéj potomności. Nie był tyle szczęśliwym, Paweł Borel, inżenier, gorliwy współpracownik Lesseps'a bo tego grób nim dzieło ukończono, wzniósł się na płynnych piaskach afrykańskiéj pustyni. Nawet lekkomyślna i płocha moda skorzystała z tego pomysłu, stojącego na czele wielkich odkryć i czynów obecnego wieku, bo wyroiła sobie materję oddzielnego zielonego koloru, zwaną „*Wodami Nilowemi.*”

# Dzieje i opis Kalisza.

## I.

## KRONIKA MIASTA;

zebrał

**ADAM CHODYŃSKI.**

Płyną lata nad głowami ludzi, wieki nad głowami pokoleń. Mija czas, unosząc z sobą zdarzenia, uczucia i dzieła nasze, a to wszystko zapada z nim razem, w niezgłębionym oceanie wieczności. Człowiek, stając u kolebek rodu swojego i u jego grobów, spisuje ich historją, którą prowadzą dalej jego następcy. Bo też pod słońcem wszystko ma swe dzieje, wszystko się spaja i wiąże z życiem ludzkości i ludzi. Jak każdy człowiek i każda nauka, tak i każde miejsce ma swoją historją, a im ono jest znakomitszem, im ono jest starszem, tem księga jego dziejów obszerniejszą. I nic dziwnego; kto żył dłużej, ten ma do opowieści więcej.

I nasze stare, coraz piękniéj i coraz bardziéj odradzające się, z łaski i troskliwości Władzy, miasto, dziejami swemi sięga lat bardzo odległych. Że należy ono do najstarożytniejszych miast kraju, nieulega żadnéj wątpliwości, bo początek jego założenia ginie w głębokiéj pomroce wieków. Różne są domysły co do jego początku i nazwy, a jedne z nich oparte na mniéj lub więcéj prawdopodobnych domniemaniach, inne czerpane z wiadomości, jakie nam zostawili nasi dawni lub też obcy Pisarze. I tak: Plinjusz młodszy (z I w. po Chr.) mówi w swym Ziemiopisie o *Calissii;* Klaudjusz Ptolomeusz grek alexandryjski i jeograf (z II w. po Chr.) również o niéj wspomina, kładąc ją nad brzegami *Prony*, co zapewne Prosnę ma oznaczać. Idąc za nim nasz uczony Czacki, utrzymuje: że „naród lub horda Ligeów, z rodu Germanów przemieszkiwała w Wielkopolsce ... i Kalisz miał być niejako stolicą téj części siedziby germanów" [1]). Nieświadomość greckiego pisarza, a raczéj brak granic politycznych, spowodowały, że Ptolomeusz wszystkie kraje na wschód państwa Rzymskiego leżące, Germanją nazywał, co też wprowadziło wbłąd naszych historyków, gdyż Ligeowie mieszkali na północ Kwadów graniczących z Makromanami (Morawjanami) i byli oddzielnym ludem, znanym pod właściwą nazwą Serbów [2]). *Marcin Gallus*, nazywa znowu Kalisz *Castrum Galli* [3]), choć go Gallowie nie ufundowali; przykłada się to do obalenia Ptolomeuszowskiéj powieści o Ligeach. *Andrzej Cellarjusz* w pięciu odmianach podaje nam tego miasta nazwę, mianowicie: *Calissium, Calissia, Calis, Calisch, Calicz* [4]). Tyle warjantów nazwy Kalisza, dowodzi tylko, że tak Cellarjusz jak i inni, niemieli pewności co do prawdziwego miana tego grodu. *Marcin Bielski* idąc za zwyczajem swego wieku wyszukiwania i tworzenia jakichś bajecznych fundatorów miast, osad i państw, utrzymuje, że Lech miał dwóch synów: starszego, który się nazywał Pozny i założył Poznań, oraz drugiego imieniem Kaślisz. O tym tak mówi: „Po tym był drugi rzeczony Kaślisz, ten założył nad rzeką Przosną miasto Kalisz, gdzie pierwéj była wieś Podbrzeże" [5]). Że takie wyprowadzenie początku i nazwy Kalisza przez Bielskiego, należy do rzędu gawęd rzecz naciągających, to zbijanem być niepotrzebuje, bo jakkolwiek wiele krain, miast i miejsc wzięło swe nazwy od ludzi, którzy je założyli lub czémś pamiętnem wsławili, nie idzie zatem, aby i Kalisz miał wziąść swą nazwę od Kaślisza, bo daleko więcéj żywotniejsze i zasadnicze pobudki, z czego innego, choć nie datę założenia, to źródło jego miana, wyprowadzić pozwalają. P. Józef Łukaszewicz, nie wiadomo na czem się opierając, taki szczególniéjszy domysł stawia o tym grodzie: „miasto Kalisz nie ma nazwiska słowiańskiego, i być może, że początek swój winno pokoleniom innego narodu" [6]). P. *Appolon Karabanow* utrzymuje w swéj wiadomości historycznéj o początku Kalisza, że go założyli litwini [7]).

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

(1) Dzieła: I. 12.
(2) Przegl. Nauk. z r. 1846. II. 474.
(3) p. 90.
(4) Zbiór K. Mizlera I. 554.
(5) Kronika: I. 75 wyd. Gałęz.
(6) Obraz hist. stat. m. Pozn. I. 1. dopisek.
(7) Воен. Энцикл. Лекс. VI. 479.

# WIERSZ
do
# DZWONU KOŚCIOŁA Ś-go MIKOŁAJA;
przez
**ADAMA CHODYŃSKIEGO.**

Budzisz rzewne uczucia w Kaliszanów łonie,
Uroczyście poważny Kanonicki dzwonie!
W twych dźwiękach są zaklęte wspomnienia młodości,
I pamiątki dziecięce i czary miłości.
Często też przewodniczysz na cmentarne progi,
Albo w chwilach pożaru jęczysz słowem trwogi.
Już lat setki wygłaszasz swe mówco spiżowy,
Narodzenia, zaślubin i pogrzebów mowy!

Ty, od wieków zwołujesz ludzkie pokolenia,
Pod prastaréj świątnicy Kaliskiéj sklepienia:
Do modlitwy za zmarłych, do błagania Boga,
Aby żywym mniéj smutną była ziemska droga.
Kiedy serce twe zadrga, zaraz pierś wiekowa,
Ku wioskom okolicznym niesie twoje słowa,
A gdy one gdzieś w polach dalekich konają,
Ludziska swe pobożne „*Zdrowaś*" odmawiają.

Ty, jak godzinnik życia — gdy czwarta uderzy,
Z Kalisza najwznioślejszéj, Józefowéj wieży,
Pośród ciszy głębokiéj w melodyjne tony,
Mówisz ranne pacierze ze snu rozbudzony;
Za tobą się też cuci nasza miejska rzesza,
Którą praca wyżywia, modlitwa pociesza;
A kiedy noc rozpina swe skrzydła szarawe,
Do spoczynku nas niańczysz znów grając swe „*Ave.*"

* *
*

I dziś, gdy hymn swój siałeś w napółsennym świecie,
U wrót życia stawało ubożuchne dziecię;
Wiedzy uczuć i myśli ma być jego rola,
Ale Bogu wiadomo: jaka mu w tém dola,
Bo jeszcze nieujrzało dziennego promienia,
A już mu odmawiano i światła i cienia.
To mu pójdzie na zdrowie — bo tych więcéj było,
Co pacholęciu szczerze i zacnie życzyło.

Ono *Ich* też serdecznie wita w całém gronie,
A ty dzwoń pozdrowienie nasz świąteczny dzwonie;
„*Kaliszanin*" dziś swoje wieńczy urodziny,
Ty mu choć echo z dźwięku poświęć na te chrzciny.
Przyjdzie kiedyś ta chwila bliska lub daleka,
Że i jego jak wszystko pod słońcem — kres czeka;
W nagrodę znów mu zadzwoń gdy zadrzemie wiecznie,
Że się starał żyć dobrze i żyć pożytecznie.

## Szarada.

*Pierwsze czwarte* to ptaki, drapieżne i śmiałe;
*Pierwsza trzecia* jedzenie, żywi dzieci małe,
*Drugie* zwykle wyłącza, a zaś *czwarte* przeczy,
*Trzecich drugich* poszukaj tam gdzie damskie rzeczy.
*Wszyscy* znani są w kraju i wam też nie obcy.
Starsi ludzie z powagą, młodzież dzielne chłopcy,
Chętnie niosą swe trudy na poczciwéj roli,
Znani są w gościnności, pomogą w niedoli!
Ich szlachetnych czynów można przywieść krocie:
Lubią wesprzéć artystę, dać pomoc sierocie.
Przy tak licznych przymiotach tę mają zaletę:
Że „miasta—okolicy" czytają „Gazetę."

## Odpowiedzi Redakcji.

— Panom S... i W.... Na żądane przez panów wyjaśnienia: „Zkąd poszło wyrażenie *Machjawelizm*?" „Zkąd *Utopia*" oraz „*Jaki jest początek gestu ręcznego, zwanego* **figą?**" udzielemy **odpowiedzi** w najpierwszych *Kaliszanina* numerach.

— Panu ...e... Zapytania uczynione przez pana, są zbyt płaskie, aby w szpalty wejść mogły. Racz Pan o tém również pamiętać, że często jest łatwiéj czynić zapytania, niż na nie odpowiadać. Chętnie i zawsze gotowi jesteśmy, w miarę naszéj wiedzy, dawać w pewnych przedmiotach wyjaśnienia, lecz do tego jest koniecznym warunek czynienia zapytań w sposób rozsądny i cel poważniejszy na widoku mający. Z tego jak i o coś się pan pytał, twierdzić się ośmielamy, że umysłowa Jego wiedza, nie udziela Mu żadnego tytułu do stawiania Siebie w roli egzaminatora, a nas w roli egzaminowanych.

W drukarni W. Hindemith.

Redaktor, **Ad. Chodyński.**

**DODATEK.**

# DODATEK

## do № 1-go Gazety p. t.: „KALISZANIN."

*Kalisz, dnia 23 Grudnia (4 Stycznia) 1869/70 r.*

## Dział informacyjny.

Kościoły w m. Kaliszu, porządek nabożeństw, w dnie zwyczajne, niedziele, święta, odpusty, i bractwa.

Kościół parafialny Panny Marji, zwany kościołem ś-go Józefa lub Kollegiatą, bo w nim mieści się kaplica tegoż Ś-go i obraz cudami słynący; przy kościele tym istnieje kollegiata składająca się z czterech prałatów i 6-ciu kanoników.

Do parafji téj należą wsie: Tyniec, Rajsków, Stare miasto czyli dawny Kalisz, Zagórzynek, Nosków i Zawodzie, zaś w Kaliszu ulice: Marjańska, Łazienna, Piekarska, Franciszkańska, ś-go Stanisława, oraz połowa ulic Warszawskiéj i Stawiszyńskiéj.

Nabożeństwa odbywają się w tym kościele: w dnie powszednie: o godzinie 6, 8, 9 i 11 msze ś-te; we czwartki o god. 8-éj wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i processją; — w niedziele i święta oprócz mszy ś-tych jak w dnie powszednie, — summa z kazaniem o godz. 10-éj i nieszpory o godz. 3-ciéj.

Prócz tego w każdą niedzielę o godz. 6-éj z rana bywa nauka parafjalna. Do parafji téj należy także Kościołek drewniany ś-go Wojciecha na Zawodziu.

*Odpusty*: 1) we wszystkie uroczystości Najświętszéj Marji Panny;

2) dnia 19 Marca w dzień ś-go Józefa;

3) w trzecią niedzielę po Wielkiéj Nocy w dzień Opieki ś-go Józefa;

4) w trzy dni zwane, Ostatki, odpust 40 godzinnego nabożeństwa, które codziennie zaczyna się o godz. 5-éj z rana i kończy o 6-éj wieczorem. Nadto w środę, czwartek i piątek przed Wielkanocą odbywa się tak zwana Ciemna Jutrznia; o godz. 3-éj popołudniu, zaś w wielką sobotę o godz. 8 wieczorem odprawianą bywa rezurrekcja.

*Bractwa*: 1) Przenajświętszego Sakramentu;

2) Konfraternia ś-go Józefa.

Kościół parafjalny pod wezwaniem ś-go Mikołaja, dawniéj zgromadzenia Kanoników Lateraneńskich.

Do parafji téj należą wsie: Majków i Chmielnik tudzież reszta ulic m. Kalisza.

Porządek nabożeństwa: codziennie dwie msze o godz. 7 i 9 rano, w niedziele i święta prócz tych mszy, summa o godz. 11-éj a nieszpory o godz. 3-éj.

*Odpusty*: 1) dnia 14 Lutego na ś-ty Walenty;

2) dnia 16 Maja na ś-ty Jan Nepomucen;

3) dnia 16 Lipca w dzień Matki Boskiéj Szkaplerznéj;

4) dnia 6 Grudnia na ś-go Mikołaja;

5) na Wielkanoc, prócz rezurrekcji o godzinie 6-éj rano w Wielką Niedzielę odpust 40 godzinnego nabożeństwa.

Odbywają się także do tego kościoła uroczyste processje:

Dnia 25 Kwietnia na ś-ty Marek po mszy ś-éj o godzinie 8-éj rano w kościele kollegiaty processja do kościoła ś-go Mikołaja, w którym również odbywa się msza ś-ta.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem po mszy o godz. 8-éj w kościele kollegiaty processje: w poniedziałek do kościoła ś-go Mikołaja, we wtorek do kościoła Franciszkanów, w których to kościołach wszędzie odbywa się msza święta.

W dzień wszystkich ŚŚ-tych po nieszporach processja żałobna na cmentarz, gdzie corocznie dopełnia się poświęcenie tegoż cmentarza. Po powrocie, nieszpory żałobne, a w sam Dzień Zaduszny nabożeństwo o godz. 9 rano.

*Bractwa*: 1) ś-téj Trójcy dusz zmarłych;

2) ś-go Jana;

3) Matki Boskiéj Pocieszenia;

4) Szkaplerza ś-go.

*Cechy*: Przy kościele tym mają swoje światło i chorągwie, lub odbywają perjodyczne nabożeństwa zgromadzenia rzemieślnicze, mianowicie: 1) szewcy majstrowie; 2) mularze; 3) młynarze; 4) garncarze; 5) ślusarze; 6) rzeźnicy; i 7) piekarze czeladź.

Kościół i klasztor księży Franciszkanów pod wezwaniem ś-go Stanisława Biskupa i Męczennika.

Klasztor etatowy, zakonników obecnie 42-ch.

Porządek nabożeństw: w dnie powszednie o godz. 5-éj, Jutrznia i msza ś-ta o godz. 6½, Primarja z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i Supplikacjami, o godzinie 10-éj msza czytana i grana, następnie msze ś-te do godz. 12, w piątki w kaplicy Pana Jezusa wotywa o godz. 10-éj.

W niedziele i święta taki sam porządek nabożeństwa tylko po Primarji różaniec do godz. 8-éj, o godz. 8-éj wotywa solenna przed ołtarzem Matki Boskiéj. Po wotywie zakonnicy słuchają spowiedzi do godz. 10-éj, następnie po odśpiewaniu godzin kapłańskich, od godz. 11-éj summa z kazaniem. O godz. 2-éj różaniec do Matki Boskiéj Różańcowéj, o godz. 3-éj nieszpory.



Z początkiem dnia 1 Stycznia 1870 r. rozpoczyna się sprzedaż **BARANÓW** obfitujących w wełnę, przyczem i cienkość odpowiednia uwzględnioną została, po cenie odpowiedniéj do teraźniéjszych nizkich cen wełny, **w dominium Skarszewie** pod Kaliszem.

(8)

## Jan Plichtowski

Rejent Kancellarji Okręgu Wartskiego **w Turku** mieszkający, Kancellarję swoją otworzył w domu № 119 wprost kościoła parafialnego.

(9)

## Zygmunt Milewski

Jeometra wolno praktykujący, wykonywa prace miernicze i czynności oszacowań sądowych jako biegły. Mieszka w domu W-go Puchalskiego na ulicy Marjańskiéj na 2-m piętrze.

(10)

## Władysław Matuszewski

snycerz i rzeźbiarz, przyjmuje obstalunki snycerskie i rzeźbiarskie na drzewie, oraz nagrobkowe na kamieniu. Mieszka na ulicy Wrocławskiéj w domu p. Maszla.

(11)

## MOSKIEWSKIE

**TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA**

**w St. Petersburgu**

z kapitałem zakładowym

**Rs. 2,000,000.**

Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia od ognia, mianowicie ruchomości domowych, składów, towarów i zapasów fabrycznych, niemniéj zapasów krestencji i inwentarzy wiejskich pod dogodnemi warunkami. Straty reguluje na zasadach sprawiedliwych i wynagrodzenia spiesznie wypłaca.

Agent na Gubernią Kaliską

**Henryk Hurtig,**

ulica Warszawska.

(12—1—3)

Sprzedanemi będą w drodze działów przez publiczną licytację dobra **SKRZYNKI** w Powiecie Wieluńskim nad granicą W. X. Poznańskiego położone. Sprzedaż nastąpi folwarkami, w oddziałach. O dniu licytacji podaną będzie wiadomość. Warunki i objaśnienia przejrzanemi być mogą u popierającego tę sprzedaż Adama Chodyńskiego Patrona Trybunału w Kaliszu.

(13)

Z dniem 15 Stycznia r. b. niżéj podpisany otworzy **HOTEL** w domu przy Szkołach, na ulicy Grodzkiéj. W hotelu tym będzie **Restauracja,** oraz zimne i gorące napoje. O dobréj i spiesznéj usłudze, wygodzie i cenach umiarkowanych, podpisany Szanownych Gości zapewnia.

**Edward Than.**

(14)

Mam zaszczyt zawiadomić strony interessowane, że jako **Woźny** nadetatowy przy Sądzie Pokoju Okręgu Wartskiego, z dozwolenia Władzy, w mieście **Turku** zamieszkuję stale i tam czynności do doręczeń sądowych odnoszące się, przyjmuję.

**Bolesław Chodeński.**

(15)

## Józef Kowalewski

w mieście **Wrocławiu** (Mariannenstrasse № 14) zamieszkały, posiada anszlagi rozmaitych dóbr i lasów, w których sprzedaży i kupnie pośredniczy.

(16)

## Pracownia Strojów Damskich

otworzoną przezemnie została w domu W-go Bilczyńskiego w m. liszu, wprost pomnika. Zakład ten, w którym obstalunki damskie natychmiast wykonywanemi będą z wszelką dokładnością — Szanownéj Publiczności polecam.

**K. Cybulska.**

(17)

## KANTOR

## ekspedycji Gazet i Pism perjodycznych przy księgarni HENRYKA HURTIG

**W KALISZU.**

Przyjmuje zapisy na wszystkie gazety krajowe, zagraniczne i pisma perjodyczne na kwartał I. 1870 roku po cenie prenumeracyjnéj.

Gazety i Pisma, Redakcje wprost do kantoru jak najregularniéj i w właściwym czasie wysyłać będą, tak aby prenumeratorowie na żaden zawód w tym względzie narażeni nie byli.

O wczesne zapisywanie się na Gazety i Pisma perjodyczne upraszam.

**H. HURTIG.**

(18)

Zgubioną książkę do nabożeństwa, przez X. Dunina wydaną, w czarnéj szagrynowéj oprawie z cyfrą S. N., łaskawy znalazca złożyć raczy dla właścicielki w Redakcji.

(19)

## Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

| | Czetwert | | Korzec | |
|---|---|---|---|---|
| | Ruble i kopiejki | | | |
| Pszenicy | 9 | 26 | 5 | 70 |
| Żyta | 6 | 21$\frac{1}{2}$ | 3 | 82 |
| Jęczmienia | 5 | 72$\frac{1}{2}$ | 3 | 52 |
| Gryki | 4 | 75 | 2 | 92$\frac{1}{3}$ |
| Grochu | 6 | 21$\frac{1}{2}$ | 3 | 82 |
| Prosa | 7 | 80 | 4 | 80 |
| Kartofli | 1 | 82 | 1 | 16 |
| Rzepak zimowy | 15 | 93$\frac{1}{2}$ | 9 | 80$\frac{1}{2}$ |
| „ letni | 11 | 42 | 7 | 2$\frac{5}{6}$ |
| Lnianka | 12 | 18$\frac{3}{4}$ | 7 | 50 |
| Owsa | 3 | 33 | 2 | 5 |
| Oleju lnianego . . garniec | 1 | 35 | | |
| „ rzepakowego . „ | 1 | 27$\frac{1}{2}$ | | |
| Nafty „ | | 90 | | |
| Okowity „ | | | | |
| „ wiadro | 3 | 60 | | |
| Wołowiny 1 gatunku funt | | 8 | | |
| „ 2 „ „ | | 7$\frac{1}{2}$ | | |
| Cielęciny „ | | 7 | | |
| Baraniny „ | | 7 | | |
| Wieprzowiny „ | | 11$\frac{1}{2}$ | | |
| Sadła (wędzonéj) „ | | 24 | | |
| Słoniny (wędzonéj) „ | | 24 | | |
| Masła niesolonego „ | | 23 | | |
| „ solonego „ | | 22 | | |
| Karpia „ | | 20 | | |
| Szczupaka „ | | 24 | | |
| Chleba pszennego „ | | 5 | | |
| „ żytniego „ | | 2$\frac{1}{2}$ | | |
| „ razowego „ | | 1$\frac{1}{2}$ | | |
| Drzewa opałowego twardego sążeń kub. | 12 | | | |
| „ „ miękkiego „ „ | 10 | | | |
| Siana pud | | 25 | | |
| Słomy „ | | 18 | | |

**TEATR.**

W Czwartek **Pan Jowialski** komedja w 5-ciu aktach Aleksandra Fredry i **Duet** z 4-go aktu opery p. t. „Traviata" Verdiego.

Kalisz, dnia 23 grudnia (4 stycznia) 1870 r. W drukarni W. Hindemith.